

JANUSZ CZAPLIŃSKI

ur. 1935; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	stalinizm, życie polityczne

Kariera ojca w wojsku w czasach stalinizmu

Ojciec wstąpił do wojska. Oczywiście dostaje tylko komendę, bo stanowisko komendanta garnizonu i komendanta miasta zostało rozdzielone. Komendant garnizonu był tutaj jakiś inny oficer, więc jak wrócił tutaj taki dowódca tego okręgu wojskowego, niejaki generał Berdziuk przyjmuje tatę. Przyjął to wszystko, no i dobrze: „Komendantem miasta pan zostanie”. I mówi: „Dodatkowo damy, bo się organizują Wojska Ochrony Pogranicza, to jako stary, doświadczony w tym kierunku oficer to pan się przyda”. I tak. I ojciec objął dwa stanowiska, jedno i drugie. Komendę miasta i szefostwo Wydziału Wojsk Ochrony Pogranicza, tak się to nazywało. No i mama jest już w domu. Zaczyna się niby stabilne życie. Niby wszystko wraca do normy. Aż przychodzi czterdziesty siódmy rok. Święta Wielkanocne. Tata poszedł z wojskiem do kościoła. No już jakieś takie starcia były. Już w domu słyszałem te rozmowy, że przedwojennych oficerów tak traktują, a kościół strasznie, że tutaj w sąsiednim domu taki kapitan mieszkał przedwojenny. Awansował do stopnia pułkownika, Witkowski. To dostał za jednym zamachem, w jednym roku, trzy kary śmierci. Patriota polski, Boże. Myśmy już o tym wiedzieli. Już takie rzeczy wychodziły na wierzch. Już żeśmy się coś orientowali, ale to jeszcze nie było, po prostu. Takie pewne rzeczy to się w głowie nie mieściły. No i jest ta msza święta. Tata poszedł z wojskiem do kościoła. No to straszna była wtedy. To to było coś niesamowitego. Od razu ojca z wojska wyrzucili. Nie wiem co tatę podkusiło, że po wyjściu z kościoła, rezurekcji, bo to o szóstej rano poszedł tam do komendy swojej na Krakowskie Przedmieście. Czy ktoś mu dał znać, czy coś, że tam się wściekają ci ze sztabu tego. Przychodzi w każdym razie podpułkownik Joker. Oczywiście Żyd. Siedzi na biurku ojca, kiwa jedną nogą: „Gdzieście pułkownika bili?”, tata tak opowiadał, jak przyszedł podenerwowany. „Co to mi – mówi – ten hmm, on do mnie w te słowa się odnosi u mnie w kancelarii”. Mówi: „Myślałem, że od razu [wezmę] pistolet. Zastrzelę go drania. No jak to, coś ja złego zrobiłem? Coż to takiego było? Co to się dzieje, no?” No coś straszego. No mówi: „Opanowałem się.” No i mówi: „Co to będzie?” Za trzy dni rozkaz, do

Warszawy wyjazd. Wchodzi tata. Jedzie do Żymierskiego. Już raz do Żymierskiego jeździł, bo go wyrzucili z wojska. Też rozkaz do wydziału personalnego dostał za głosowanie te „3 x TAK” co było. Kazali tam trzy razy tak głosować, a tata na jedno „tak”, „nie” zagłosował. Mieli znaczony kartki. I czy na Mikołajczyka zagłosował. „Wyrzuć mnie z wojska.” Poszedł do Żymierskiego. Melduje się: „Panie Marszałku, tutaj mam taki rozkaz”. „Daj ten rozkaz”. Wziął ten rozkaz, podał. „Wróć do domu”. I przyjechał z powrotem. No konsternacja cholerna jest po wszystkim i tam marszałek przez swojego jakiegoś tam jak to się mówi kogoś odpowiedniego pouczył tych wszystkich jak się mają zachować. W każdym razie no te wojsko to już się miarka przelała. Ale też jedzie do Żymierskiego. I wchodzi. Gabinet marszałka jest tak, tutaj wielkie biurko, siedzi tam jakiś podoficer, jakiś oficer. No, „Do pana marszałka”. „Kto?” Kolejka. To trzeba [czekać]. Tak nie można [wejść]. „No to proszę podać, zatelefonować.” Dzwonią, że do marszałka, że pułkownik Czaplinski. „Dobrze, proszę niech zaczeka”, bo tam miał kogoś. Ważna rozmowa. W trakcie głośne głosy dochodziły tam z kancelarii. Tata sobie usiadł i czeka. Czeka, czeka, w tym czasie się schodzą. Generalicja się schodzi. Jeden, drugi, trzeci. To trwa jakieś pół godziny, dwadzieścia minut. I w pewnym momencie tata tak patrzy i mówi: „Nie”. To już zaczyna rozumieć co się dzieje. „Ja w tym w wojsku być nie mogę, nie chcę – mówi – tam jest marionetka. To nie jest wódz. Tutaj cała władza jest w tych rękach.” Jeden drugiemu pokazuje. Spsychalski się pyta tam jakiegoś: „Co ty niesiesz tam? Generale.” Generał ten mówi: „To”. „To pokaż”. „Nie, tych to nie dawać mu do ułaskawienia. Nie. Tych dać mu do ułaskawienia. Tych.” Rządzą. Ja to załatwię.” „Ja to.” „A ty co masz?” „A wyjazd tam.” „Nie. Tam niech nie jedzie z przemówieniem. Niech jedzie tu.” Oni wszystko regulowali tam, patrzyli. Ja sobie myślę: „Co się dzieje? To do niego nic nie dochodzi takiego z ważnych spraw czy coś.” Mówi: „To to jest coś. Władza jest w rękach tych.” Mhm. I przede wszystkim tata zachował się w ten sposób, że sobie rozpiął tutaj mundur, bo oni tak chodzili, prawda. Tutaj pas sobie tak skrzywił, popuścił dziurkę, gdzieś sobie guzik rozpiął, żeby się do nich upodobnić. I oni tak patrzyli na ojca. „A swój chłop siedzi.” Rozparł się, nogę na nogę założył. Porozpinany, tutaj nie zapięte. Nie krępowali się i taką rozmowę przeprowadzili, a przy tym ojciec, tak jak mówiłem, niepijący i niepalący, a od nich smród alkoholu, papierosów. Tam palili papierosy, tu w tej kancelarii. Tam palili. Tego dymu nanieśli, tego smrodu i tata mówi: „I co najgorsze, ruskich perfum w tym wszystkich zmieszanych.” O ostrym zapachu, te ruskie perfumy to to są znane. Ale zmieszane z alkoholem, z papierosami to zwymiotować można. Mówi: „Ja tutaj nie mogę wytrzymać. Nie. Ja nie chcę. Nie idę do marszałka. Nie będę do niego się zgłaszał.” I znowu tutaj uważamy, że w tym momencie ocalenie życia nastąpiło. Niby poszedł, niby go zatrzymali w wojsku w Warszawie. Razem z marszałkiem by w rok później poszedł do więzienia i by nie wyszedł, by go załukli. Tak jak Kirchmajera, jak innych, albo generała Mossora, który z ojcem w oflagu razem siedział. Przecież co z nim zrobili. Wyszedł z tego ubeckiego więzienia, ale w trzy miesiące zmarł. Syn mu

się w gabinecie zastrzelił. Przecież to tragedia niesamowita. O tym się mało mówi, a właściwie się przemilcza te sprawy, ale takie rzeczy. Co by ojciec przeżył? A tak wyszedł. Przyjechał. Poszedł tam do tego personalnego, tam mu dali [zwolnienie]. „A wy pałkownik już w damoj, ta”. Berdziuk też tutaj mówi: „A charoszyj czławiek. wy w damoj – mówi – jazda”. Aha, bo tam pod drzwiami to powiedzieli jeszcze, jeden z tych generałów to powiedział, że tak: „Z tą swołoczą przedwojenną to musimy zrobić wreszcie zdecydowany porządek”, i wtedy ojciec się poderwał i powiedział: „Nie. To ja już tutaj nie idę. Nie mogę być. Muszę odejść.” I tutaj Berdziuk też mówi: „Charoszyj czławiek - do ojca mówi - wy charoszyj czławiek. wy damoj idźcie. Paszoł damoj. Co wy tutaj. Do kościoła chodzicie. Co wy tu za porządki robicie?” No i ojciec wrócił z tym. Mam tutaj te zwolnienie. Bez prawa do noszenia munduru napisane. W opinii napisane, że nie nadaje się do służby, bo nie nawiązuje współpracy z Urzędem Bezpieczeństwa i MO. No to jest zbrodnia, do kościoła jeszcze pójść, no to jest przybicie stempla na tym wszystkim. No i wraca.

Data i miejsce nagrania	2012-03-06, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Anna Stelmach, Katarzyna Dubiel
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"